



HRABIA HEDERWARY
mianowany został posłem
węgierskim w Paryżu.

ALFABET
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MAJOR FAY
szef bezpieczeństwa w Au-
strij, zapowiedział nieubła-
gana walkę z narodowymi
socjalistami

ROK XII. PIATEK, DNIA 26 STYCZNIA 1934 R. CENA 10 GROSZY Nr. 26

Niezwykła tragedia rodziców

16-letni uczeń gimnazjum w Grodnie, Bolesław Sakajłto, okradłszy rodziców, uciekał z kolegą do Legji Cudzoziemskiej. — Przejęty wstydem ojciec, porucznik W. P. popełnił samobójstwo, a matka dostała rozstroju nerwowego. Chłopcy trwonili pieniądze w Łodzi, gdzie też zostali ujęci

Łódź, 26 stycznia.
(ig) Ostatnio w szeregu łódzkich lokali rozrywkowych zwracali na siebie uwagę dwaj młodzi chłopcy, zstający pieniędzmi. Chłopcy ci, w wieku mniej więcej 16—17 lat przebywali w towarzystwie kobiet lekkiego prowadzenia bawili się wesoło, w restauracjach zamawiali drogie trunki i potrawy. Młodocian ich wiek musiał zwrócić uwagę wszystkich, a że nie byli to łodzianie, świadczył ich śpiewny kresowy akcent. Podejrzewano więc, iż są to synowie jakiegoś bogatego ziemianina na Kresach, którzy przyjechali do Łodzi celem zabawienia się tutaj i gdyby nie ich zbyt młodzieńczy wygląd, z pewnością nie budziłby żadnej sensacji.

Gdy minęło kilka dni, a młodzi chłopcy w dalszym ciągu spędzali w ten sposób czas, zaczęto ich śledzić. I w tym samym momencie przyszły do Łodzi listy gończe, które rzuciły snop światła na tę podejrzaną historję. Jak się okazało, obydwaj chłopcy pochodzili z Grodna. Jeden z nich, 16-letni Bolesław Sakajłto, syn oficera W. P. uczeń 6 klasy gimnazjum w Grodnie, drugi, 17-letni Adam Makowiecki, jego kolega. Gdy chłopcy na podstawie listów gończych zostali ujęci, wyszła na jaw wysoce interesująca historia. Otóż dwaj ci chłopcy od dłuższego czasu marzyli o wyjeździe do Afryki i wstąpieniu do Legji Cudzoziemskiej. Pewnego dnia, po naradzie, postanowili swój zamiar wprowadzić w czyn. Bolesław Sakajłto wiedział, iż ojciec

jego przechowuje na „czarna godzinę” 1050 rubli w złocie. I pewnego dnia, korzystając z nieobecności rodziców, podrobionym kluczem otworzył biurko ojca, zabrał stamtąd pieniądze i wraz z Makowieckim wsiadł na pociąg, zdążający do Warszawy. W Warszawie obydwaj zgłosili się do konsula francuskiego, proponując przyjęcie ich do Legji Cudzoziemskiej. Od-

mówiono im jednak z powodu zbyt młodego wieku. Wówczas obydwaj chłopcy, w obawie przed powrotem do domu postanowili skryć się w Łodzi. Przyjechali tu w ubiegłym tygodniu. Wiedzieli, że do Legji już nie wstąpią i dlatego zaczęli trwonąć ukradzione ojcu pieniądze. Bawili się w naszym mieście bardzo wesoło. Niewątpliwie posiadane pieniądze nie starczyłyby im

na długo, ale chłopcy nie zastanawiali się nad tem. Bezpośrednio po ich ujęciu, odwieziono ich do domu, do Grodna i tam dopiero nastąpił wysoce tragiczny finał tej eskapady. Matka Sakajłty przejęła się w tak poważnym stopniu postępkiem syna, a zwłaszcza faktem wykradzenia przez niego pieniędzy ojcu, że dostała choroby nerwowej. Musiano ją czempredziej umieścić w sanatorium. A wówczas ojciec porucznik Sakajłto który swą żonę bardzo kochał tego samego dnia, gdy syn znajdował się już w drodze do Grodna, POD WPLYWEM SILNEJ DEPRESJI, WYSTRZALEM Z REWOLWERU POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA. Tragedja ta wywołała kolosalne poruszenie.

Wydawanie wyroków sądowych

Najwyżej 3 dni wolno się sędziom namyślać

Warszawa, 26 stycznia. Prezesi Sądów Apelacyjnych udzielili ciekawych wyjaśnień sędziom okręgowym i grodzkim w sprawie wydawania wyroków. Jest zlecane wydawanie

wyroków natychmiast, jeśli jednak sprawa jest zawita i nastęcza wątpliwości prawne, wydanie wyroku można odłożyć, nie na dłużej jednak, niż 3 dni.

Wąż morski... na Podkarpaciu?

Szereg świadków pod przysięgą chce zeznać, że widział 6-io metrowego potwora

Niezwykle sensacyjna wiadomość ukazała się w prasie ukraińskiej. Mianowicie, na Podkarpaciu miano widzieć potwora, przypominającego żywo... o sławionego węża morskiego, spotkane go ostatnio w różnych częściach świata. Dla tem silniejszego zaintrygowania

czytelników prasa ta podała, że potwora widziano w ciągu kilkunastu lat tylko trzy razy, a wszyscy świadkowie, nieznający się wzajemnie, opisali potwora jednakowo, oraz gotowi są opowiadania swoje potwierdzić pod przysięgą. Według ich opisu wąż — olbrzym barwy ciemnej ma 5—6 metrów długości, w obwodzie 25—35 cm. Jeden z wybitnych przyrodników

lwowskich, oświadczył, że chodzi tu niewątpliwie o stosunkowo rzadkiego węża eskulapa (Coronella), żyjącego w południowo-wschodnich połaciach kraju. Rozmiary węża eskulapa są o połowę mniejsze, niż podają owi świadkowie, ale okoliczność tę można łatwo wytłumaczyć przesadą. Cóż więc widziano na Podkarpaciu, eskulapa czy węża morskiego?

Pożar rumuńskiej cukrowni

O podpalenie podejrzana jest dyrekcja

Bukareszt, 26 stycznia. (t) Wielka fabryka cukru, która znajduje się w pobliżu Konstancy stanęła wczoraj w płomieniach. Do akcji ratunkowej wezwano około 10 oddziałów straży ogniowej. Mimo to pożaru nie zdołano ugasić. Wszystkie zapasy cukru zostały zniszczone. Policja przypuszcza, że po-

żar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia. Dyrektor cukrowni i kilkunastu urzędników zostało aresztowanych. — Zniszczone zapasy cukru posiadały wartość pół miliona złotych.

Bandyci w operze

chcieli obrabować kasę pancerną

Berlin, 26 stycznia. (t) Z Essen donoszą, że ubiegłej nocy w operze tamtejszej dokonano napa- du rabunkowego, który przypomina ro-

mans kryminalny Wallacea. Dozorca nocny opery został porwany przez 3-ch nieznanych bandytów i wprowadzony do piwnicy.

Bandyci zmusili dozorcę, aby zaprowadził ich do lokalu, w którym znajduje się kasa pancerna, następnie zakneblowali mu usta i związali sznurami, po czem przystąpili do otwarcia kasy. Po dwu i półgodzinnych wysiłkach, bandyci byli zmuszeni zaniechać zamiaru, gdyż nie mogli otworzyć kasy.

Katastrofa samolotu czeskiego

Praga, 26 stycznia.

(t) Na lotnisku w Pradze wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot wojskowy pilotowany przez najlepszego lotnika czeskiego Petrzila spadł i rozbił się. Lotnika w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Petrzil uległ wypadkowi w czasie dokonywania skomplikowanych manewrów lotniczych.

Tokio, 26 stycznia.

22-letnia siostra księcia japońskiego, Iwaku, należąca do partji komunistycznej, popełniła samobójstwo, ponieważ rodzina czyniła jej wyrzuty, iż szkodzi tem swym krewnym.

PANORAMA

już się ukazał i zawiera m. in.:

KODOKAI
Niebezpieczeństwo wojny na Dalekim Wsch.

KALIFORNJA podWODA
Wiadomości o strasliwym kataklizmie.

Pawilon śmierci w Sing-Sing
Tajemnice największego więzienia świata.

Czy Stawiski był warjatem?
Największa afera XX wieku.

Telefonistka z urzędu Franklina
Wesoła humoreska.

Kto zdobył 150 złotych

ANORAMA

No 4

16 STRON

Cena numeru 20 groszy

Odkryto nowy łąd pod Biegunem Południowym

Oslo, 26 stycznia. (t) Do Oslo nadeszła wiadomość, o odkryciach dokonanych przez norweską ekspedycję Thorshavn, która udała się do Bieguna Południowego. W czasie przelotu samolotem porucznik Gunnestad wraz z Nilsen Larsenem odkrył nowy łąd. Dotychczas łąd ten nie został ochrzczony.

Dusza zmarłego Dalaj - Lamy

wciela się w osobowość jego następcy. — Wielkie narady kapłanów. Jak wybiera się władców Tybetu?

(x) Niedawno zmarł jedyny władca Tybetu Dalaj Lama, którego pełne imię brzmi: Lop-sang Gya-tso Tup-dén. — Śmierć władcy, któremu poddani tybetańczycy oddają cześć niemal boską, wzniesła w spokojnym dotąd kraju — wrzenie. Wrzenie to spowodowane zostało w pierwszym rzędzie zakusami zaborczeni sąsiadów, którzy oddawna już mieli apetyt na władanie „Dachem Świata” za jaki jest uważany Tybet.

Chcwie zerkają w kierunku Tybetu Mongołowie i Chińczycy. Do niedostępnej wyżyny tybetańskiej można się, choć z trudem, dostać jedynie z dwóch stron, ze wschodu, od strony Chin i z zachodu, skąd grozi niebezpieczeństwo najazdu mongolskiego.

Za życia Dalaj Lamy oba narody nie ważyły się wystąpić zbrojnie, albowiem sfanatyzowani tybetańczycy na zew władcy walczyliby z niestychaną odwagą. Po śmierci Dalaj Lamy Tybetowi grozi poważne niebezpieczeństwo. — Naród zamieszkujący wyżynę tybetańską dzieli się zasadniczo na dwie kasty. Uprzywilejowaną i względnie zamożną kastę kapłanów oraz lud, żyjący w wielkiej biedzie i trudniący się chodowlą owiec.

Lamaizm — jest religią wyznawaną przez tybetańczyków. Zasadniczo lamaizm jest niczem innym, jak zmienionym nieco buddyzmem. Tybetańczycy oddają swemu Dalaj Lamie boską cześć wierząc z uporem fanatyków, że Dalaj Lama jest wysłannikiem i następcą Buddy na ziemi. On jest jedynym i głównym pośrednikiem pomiędzy niebem i ziemią. Wiara ta jest tak głęboko zakorzeniona, że nie znajdzie się w całym Tybecie nikt, kto by się ośmielił poddać w wątpliwość „boskość” Dalaj Lamy.

W chwili śmierci tego nieograniczonego władcy, który ma władzę nie tylko nad ciałem, ale również i duszą swych poddanych, dusza jego przechodzi w ciało w tej samej chwili urodzonego dziecka. Dalaj Lamom nie wolno wstępować w związki małżeńskie i co zatem idzie nie pozostawiają oni po sobie następców tronu.

Po śmierci Lamy władzę sprawuje najstarszy i najpoważniejszy kapłan, oczywiście aż do czasu znalezienia, a następnie dzieciństwa przyszłego władcy. Czując zbliżający się zgon, Dalaj Lama zwołuje wielką naradę kapłanów w czasie której oznajmia, w której stronie kraju należy szukać dziecka w ciało którego wcieli się jego dusza. Po śmierci Lamy kapłani udają się we wskazane miejsce i zbierają dzieci z całej okolicy.

Dziecko przeznaczone na przyszłego władcę Tybetu nie śmie jednak liczyć więcej niż cztery lata. Poza tym musi się ono czymś specjalnym wyróżnić od reszty dzieci, gdyż w ten właśnie sposób dusza Dalaj Lamy oznacza dziecko. Wystarczy jeżeli dziecko takie ma jakiś szczególny znak urodzenia, większe lub bardziej odstające uszy, krzywą łopatkę, ażeby uznane zostało za to, które wybrał sobie duch Dalaj Lamy na nową ziemską wędrówkę.

Naturalnie zawsze prawie zdarza się, że takich specjalnie oznaczonych dzieci jest zawsze kilkoro. Wówczas kapłani piszą kartki, kładą je do specjalnej urny i... losują. Wylosowane dziecko jest już z całą pewnością Dalaj Lamą. Przyszłego władcę zabiera się oczywiście rodzicom i odtań dom rodziny dla dziecka tego nie istnieje.

Płeczka i wychowanie dziecka spoczywa w ręku kapłanów, którzy w imieniu przyszłego władcy sprawują rządy krajem. Gdy młodzieniec dochodzi do lat osiemnastu uroczysto obwołuje on władzę w swoje ręce i odtań staje się jedynym panem życia i śmierci swych poddanych.

Dalaj Lamowie naogół nie opuszczają swego kraju i nie wydalają się poza jego granice. Niedawno zmarły Dalaj Lama musiał jednak dwukrotnie szukać schronienia na terytorium obcego państwa i opuścić swe wspaniałe pałace w Lhasie, stolicy Tybetu. Pierwszy raz

opuścił Dalaj Lama Tybet w roku 1904. Rząd angielski zamierzał złożyć wówczas w Lhasie swoje poselstwo, ponieważ jednak tybetańczycy nie chcieli się na to zgodzić, trzeba było wtargnąć zbrojnie.

Za drugim razem Lhasa została okupowana przez Chińczyków, a Dalaj Lama znalazł schronienie w Kalkucie pod opieką rządu angielskiego. W Kal-

kucie mieszkał Dalaj Lama przez pełne dwa lata. Obecnie grozi Tybetowi Pan-Tscheng, który chce sam zostać Dalaj Lamą i zjednoczyć w swem ręku władzę nad wszystkimi ludami mongolskimi oraz plemionami dzikich nomadów. Stary władca nie żyje, a nim młody dorosnie, lud pozbawiony swego duchownego przewodnika, łatwiej będzie zdezorganizować.

Maurice Chevalier jest oszczędny

Ile zarabiają gwiazdy filmowe w okresie kryzysu?

(sb) Od dłuższego czasu słyszy się o tem, jakoby stolica filmu, Hollywood, cierpiała również z powodu kryzysu. Przed kilku dniami przybył do Londynu współwłaściciel wielkiego towarzystwa agenturwego, świetnie obznajmiony ze stosunkami panującymi w Hollywood.

Towarzystwo to rozporządza 90 wybitnymi aktorami filmowymi, 60 reżyserami i 150 autorami scenariuszy. Żaden z tych klientów nie zarabia niżej 1000 dolarów tygodniowo.

Wszelkie pogłoski o kryzysie są, jego zdaniem, przesadzone. W każdym razie wybitnym aktorem filmowym po wodzi się dzisiaj tak samo, jak za „dobrych czasów”. Największą gażę otrzymuje w dalszym ciągu Greta Garbo, która zarabia 250.000 dolarów od jednego obrazu. Nakręca ona zaledwie dwa filmy rocznie, ma więc pół miliona dolarów rocznego dochodu.

May West, nowa gwiazda na horyzoncie filmowym, otrzymuje 50.000 do-

larów za każdy obraz. Również John Barrymore posiada taką stawkę, zarobki jego sięgają jednak blisko pół miliona dolarów rocznie, albowiem nakręca on nieskończoną ilość filmów.

Richard Dicks zarabia 300.000 dolarów tygodniowo, a znana artystka — Marion Davies 10.000 dolarów. Najbogatszymi aktorami filmowymi są w dalszym ciągu Charlie Chaplin, Harold Lloyd, Douglas Fairbanks, Mary Pickford, Constance Benner i Maurice Chevalier.

Najoszczędniejszym ze wszystkich gwiazd filmowych jest Chevalier. Nie gra on na giełdzie jak inni artyści i každy „ciężko” zapracowany grosz odnosi natychmiast do banku. Ciekawe są pensje dzieci w Hollywood. Jack Cooper otrzymuje 1300 dolarów tygodniowo, zaś niemowle Leroux, otrzymuje 100 dolarów tygodniowo. Obecnie matka dziecka, zażądała podwyżki, uznając, że pensja ta jest zbyt skromna.

Mac Donald marzy... o karierze filmowej

Premjer angielski przed obiektywem aparatu filmowego

(z) Premjer angielski, Macdonald, zgodził się przed Nowym Rokiem na udzielenie dla kroniki kinowej „wywiadu filmowego”. Podczas wywiadu tego miał wygłosić krótkie przemówienie programowe na rok 1934-tv.

Kiedy Macdonald przybył do studjum, reżyser napomnął mu dyplomatycznie, iż powinien się nieco ucharakteryzować, o ile nie chce wyjść na ekranie starszej i gorzej, aniżeli w rzeczywistości.

— Nie mam nic przeciwko temu, aby mnie pan ucharakteryzował — odezwał się Macdonald.

Kiedy premjer został ucharakteryzowany i film nakręcony, „artysta” wrócił do siebie na Downing-Street. Nagle, przy przeglądaniu swych notatek, dostrzegł, iż w przemówieniu swym wy-

mienił przez omyłkę fałszywą liczbę. Pomimo, iż niedokładności tej nikt z pewnością nie zauważył, skrupulatny polityk zatelefonował natychmiast do reżysera wytwórni i po porozumieniu się z nim, wrócił do studjum, gdzie na powtórne nakręcenie filmu stracił jeszcze dwie godziny czasu.

Angielski mąż stanu w rozmowie z reżyserem wyraził się, iż praca w filmie bardzo mu się podoba i gdyby nie był premjerem, pragnąłby zostać artystą filmowym.

— Kto wie, czy nie pojedzie do Hollywoodu, gdy rzucę politykę, — zakończył swą rozmowę Macdonald.

Do tej pory jednak, pomimo tego wyznania, premjerowi angielskiemu za dnia z wytwórni amerykańskich nie przedłożyła kontraktu do podpisania.

Jedwabne spodnie maharadży

Jechał 33 godziny koleją, aby... przyszyć guziki potentatowi z Alwaru

(z) Krawiec William Goodwin z West minsteru, opisuje na łamach „Sunday Dispatch” „najzabawniejsze wydarzenia swego życia”.

Przed paru laty mianowicie, gdy Goodwin zatrudniony był w charakterze krojczego w jednym z najelegantszych zakładów krawieckich w Bombaju, powierzono mu robote kilku par spodni jedwabnych dla maharadży z Alwaru. Po kilku tygodniach maharadża zatelefonował do firmy, z prośbą o przysłanie krojczego do jego majątku, położonego w odległości 2000 mil od Bombaju.

Droga trwała 33 godziny koleją. Goodwin przybył po uciążliwej podróży do obozu maharadży. Zaprowadzono go do namiotu, oświetlonego lampą elektryczną i zaopatrzonego w wałce. Goodwin opowiada, iż panujący w obozie luksus przypominał mu bajkę z „Tysiąca i jednej nocy”.

Każdy z gości maharadży miał do swej dyspozycji kilka pięknie urządzonych namiotów. Setki sług i niezliczona ilość koni, słoń i powozów oczekiwały skinięcia gości. Jeden z namiotów, wyglądający jak prawdziwy magazyn jubilerski, mieścił w sobie przepiękne klejnoty, przeznaczone na upominki dla gości.

Gdy wreszcie Goodwin został dopuszczony przed oblicze maharadży, ubranego w atlasowy turban i uszyte przez krojczego spodnie, ten przyjął go bardzo uprzejmie.

— Bardzo mi przykro, że pana facytowałem — odezwał się z czującym usmiechem. — Ale guziki u spodni przyszyte są zbyt wysoko. Musi pan to zmienić.

Praca nad usunięciem tej niedokładności trwała zaledwie kilka minut. Dla dokonania jej Goodwin przebył 4000 mil.

Wolna Trubuna

„Szczera rozmowa powinna doprowadzić do porozumienia”

Pan G. G. w Tuchowie, poczta Mościce. — Do redakcji naszej wpłynęły 2 listy z prośbą o przestanie ich Panu Listy zostaną przesłane po nadesłaniu nam do kładnego adresu i znaczka pocztowego. Po upływie dwóch tygodni listy ulegną zniszczeniu.

Staś, Iodzianin. — Ma również listy w redakcji, po które może się zgłosić osobiście.

Pan Antoni K. w Będzinie-Szopienicach. — Szczegółowych informacji udzieli Panu odnośnie D. O. K., referat poborowy.

Panu (podpis nieczytelny) w Katowicach. — Otrzymane zaświadczenie z Izby Skarbowej przedłoży Pan właściwemu urzędowi skarbowemu, który na tej zasadzie powinien zwolnić Pana od płacenia podatku dochodowego do wysokości sumy wydatkowanej na budowę domu.

Likwidacja Wagon Równy. — Niestety, ustawa żadnych dodatkowych wynagrodzeń w tym wypadku nie przewiduje i nie przysługują Panom żadne prawa do roszczeń.

Pan Jan S. w Dąbrówce Wielkiej. — Przykro mi bardzo, że nie mogę udzielić Panu żądanych informacji, ale ich nie posiadam.

Pani S. Z. z Krotoszyńska. — Niewątpliwie stało się źle, ale ponieważ już się stało, a Pani sama żałuje swego nierozważnego postępku, nie będziemy do tej sprawy więcej powracać. Na przyszłość jednak niech Pani postępuje tak, jak przedtem, t. j. jak przed popełnieniem błędu. Popelnione raz tylko wykroczenie można darować, gdy jednak tkwi się w błędzie, wiedząc o tem, że postępuje się źle — to wtedy błąd przestaje być błędem, a staje się — grzechem.

I dlatego, droga dziewczynko, mam nadzieję, że żadnymi namowami nie da się Pani nakłonić do zmiany swego poprzedniego postępowania.

Pani Tusia T. w Gdyni. — Droga Pani, w takich wypadkach najlepiej otwarcie pomówić z ojcem dziecka. Jeżeli oficjalnie uchodzicie za małżeństwo, to czemużby wzdragać się przed zalegalizowaniem Waszego stosunku. Ma Pani pełne prawo wystąpienia z tem żądaniem ze względu na dziecko, któremu winna jest Pani zapewnić nazwisko. — Myślę, że ów pan zrozumie to sam i nie zechce, aby jego trzyletni syn figurował w aktach jako dziecko nieslubne.

Starania w tym kierunku winna Pani wszcząć, jako matka nieletniego dziecka które nie rozumie jeszcze, jak wielką krzywdę chce mu uczynić jego rzeczywisty ojciec. Myślę, że po szczerej rozmowie, dojdziecie do porozumienia. — Przecież nie tylko matka, ale i ojciec żywi w sobie pewne uczucia dla dziecka, które jest jego dalszym ciągiem na ziemi.

Pani Lili W. z Poznania. — Kochane dziecko, przedewszystkiem musi Pani otwarcie pomówić z rodzicami i uzyskać przynajmniej tyle, aby termin Waszego ślubu przesunąć na dalszy okres. To jest pierwsze Pani zadanie. Tymczasem jednak niech Pani postara się przyzwyczaić do swego narzeczonego, a nadewszystko zmienić go.

Nie można człowieka przeinaczyć, można jednak łagodnością, dobrocią i ciepłością uzyskać pewne odstępstwa od starych przyzwyczajęń.

Zazdrość, która objawia się aż do tego stopnia, że narzeczony Pani nie pozwala utrzymywać znajomości nawet z koleżankami, jest stanowczo za daleko posunięta. Poza tem jeżeli lubi Pani kino i teatr, a narzeczony Jej nie proponuje nigdy tych rozrywek, niech Pani występuje z inicjatywą i przyzwyczaić go do tego, że znacznie rozrywki te uznawac, przynajmniej dla Pani. Jeżeli kocha Panią, a Pani będzie starała się łagodnością wyperswadować mu wiele przesądów i niesłuszności, napewno potrafi go Pani szczęśliwie zmienić. Być może nawet, że z czasem polubi Go Pani, a przy najmniej przyzwyczai się do niego. — Drogie dziecko, a o takich głupstwach, jak samobójstwo, proszę nie myśleć. — Gdyby aż do tego dojsz miało, to przecież o wiele łatwiej postawić na swoim i zerwać narzeczeństwo ze zniechęconym człowiekiem.

11-letni nożownik zranił rówieśnika

Krwawa kłótnia... o talerz zupy

Wilno, 26 stycznia.

Na terenie koszar 5 p. p. leg. w godzinach wieczornych podczas wydawania zupy wojskowej biednym, doszło do kłótni pomiędzy 13-letnim Leszkiem Gibalskim, zamieszkałym przy ulicy Derewnickiej 62, oraz 11-letnim Mieczysławem Radziwiłem (Zaul. Żolnierski 5).

Kłótnia wkrótce zamieniła się w bójkę, podczas której 11-letni Radziwił wy dobył nóż i z całej siły uderzył nim swego 13-letniego przeciwnika w plecy. Chłopiec padł ranny na ziemię.

Na miejsce wypadku zawezwano karetę pogotowia ratunkowego, która przewiozła Gibalskiego w stanie ciężkim do szpitala dziecięcego.

Radziwiła zatrzymano i oddano następnie pod opiekę rodziców. 11-letni nożownik stanie niebawem przed sądem dla nieletnich.

Tajemniczy zgon żony aptekarza

Lwów, 26 stycznia.

W domu przy ul. Rurkowej 49 uległa zatruciu Paulina Düllerowa, żona właściciela apteki przy ul. Piłsudskiego nr. 18.

Na miejsce wypadku przybyło Pogotowie ratunkowe. Wszelka pomoc okazała się spóźniona.

Düllerowa już nie żyła.

Lekarz stwierdził, że zmarła ona wskutek zatrucia się strychniną. Na miejsce przybył też lekarz miejski, na polecenie którego zwłoki Düllerowej przewieziono do instytutu medycyny sądowej.

Policja w tej sprawie wdrożyła dochodzenia, które jednak nie ustaliły przyczyny śmierci. Równocześnie ustalono, że Düllerowa zażywała różnych lekarstw i łatwo mogła zatruci się strychniną.



Hopsa! Przeszkoda,

niegroźna coprawda, ale w sporcie tak samo nieunikniona, jak jest niezbędny Krem Nivea. Wiatr i mróz dokuczają ciężko naszej skórze i wysuszają ją! Dlatego musimy w okresie zimowym skórę naszą szczególnie troskliwie pielęgnować, żeby ją uodpornić i zachować należycie elastyczną. Do tego celu nadają się wprost idealnie Krem i Olejek Nivea. A zatem wieczorem, rano i przed wyjściem na mroźne powietrze nacierajmy skórę Kremem Nivea lub Olejkiem Nivea. Skutek będzie ten, że osiągniemy delikatną i wypielęgnowaną cerę o sportowoczerstwym wyglądzie!

KREM NIVEA: Zł. 0.40-2.60, OLEJEK NIVEA: Zł. 1.00, 2.00 i 3.50

Polski produkt firmy: PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu



Łódź pije więcej wódki niż mleka

W ciągu roku spożywamy 500.000 litrów alkoholu, a zaledwie 100.000 litrów mleka. — Doniosła akcja Ligi mlecznej w Łodzi

Łódź, 26 stycznia.

(1) W Łodzi spożywa się więcej alkoholu, niż mleka. Ten fakt stwierdziła Liga mleczna, która już od szeregu miesięcy prowadzi na terenie naszego miasta intensywną propagandę.

Działalność Ligi mlecznej jest bardzo pożyteczna. Wiemy, jakie korzyści daje naszemu organizmowi mleko. Ale wylania się przytem pytanie bardzo ważne: czy w Łodzi mogą pozwolić sobie wszyscy na picie mleka? Przecież Łódź szczególnie dotkliwie dał się kryzys we znaki. Jest wielu bezrobotnych a prócz nich jakże wielu jest takich, którzy jeszcze zarobkują, ale praca daje im tak niewiele, że z trudem opędzają najniezbędniejsze wydatki. Jakżeż ci ludzie mogą sobie pozwolić na kupno codziennie szklanki mleka?

To jest prawda, ale Liga mleczna twierdzi, że jednak w Łodzi pije się więcej, dużo więcej wódki niż mleka. Jeśli więc starczy na wódkę, powinno star-

czyć również na mleko.

Jak w rzeczywistości sprawa ta wygląda?

Jak się okazuje spożycie alkoholu w Łodzi wynosi 0,7 litra na osobę. A trzeba wziąć przecież pod uwagę, że małe dzieci nie piją zupełnie i że poważny odsetek ludzi starszych również nigdy nie pije. Jeśli nie będziemy tych wszystkich abstynentów liczyli, otrzymamy znacznie wyższe cyfry i przekonamy się, że istotnie ludzie w Łodzi piją dużo. Okazuje się, że na Łódź przypada rocznie blisko pół miliona litrów alkoholu, podczas gdy mleka spożywa się tylko blisko 100,000 litrów.

Spirytus jest drogi, a jednak ludzie piją. I myliłby się ten, kto by sądził, że że piją w Łodzi tylko ci, którzy mają dość pieniędzy. W rzeczywistości jest raczej przeciwnie. Piją ci, którzy są naprawdę niedzarcami, którzy nie mają codziennie na kawałek chleba, zalegają za komorne, a dzieciom nie mają za co

kupić ubranka, czy książek szkolnych.

Informował nas wydział opieki społecznej, że często zwracają się doń o pomoc bezrobotni lub półbezrobotni i to rekrutujący się z wszystkich warstw. Opieka społeczna udziela zasiłków tylko po uprzednim zbadaniu przez policję, kim jest petent i jak się prowadzi. I wówczas często okazuje się, że petenci są pijakami. Oczywiście nie zawsze nałogowymi, ale stwierdzone jest, że piją i to nawet sporo.

Życie robotnika nie jest dziś wesołe. Jeśli pracuje, to zazwyczaj 3 — 4 dni w tygodniu, zarobek wynosi 50—60 złotych miesięcznie, a za te pieniądze nie można przecież utrzymać całej rodziny i zapłacić mieszkania.

Opowiadano nam w związkach zawodowych, iż często robotnicy, po otrzymaniu tygodniówki, gdy przekonują się, że otrzymali mniej aniżeli liczyli, że mieli szereg potraczeń za nieprzepracowane godziny, ze zmartwienia kierują się wprost do pobliskiej restauracji, by „zalać robaka”. To ludzie nieszczęśliwi, którzy już nie wiedzą jak załatać dziury w budżecie domowym. A długi rosna, równoległe z tem rosna zmartwienia i kłopoty.

A jakże często również bezrobotni, którzy zdołają pożyczyc sobie złotówkę, zostawiają ją w restauracji za kilka kieliszków wódki. Obliczają sobie, że na chleb nie wystarczy. Chcąc więc odurzyć się przynajmniej na krótki okres czasu, by zapomnieć o codziennej biedzie.

W czasie kryzysu, gdy życie przestaje płynąć normalnym łożyskiem, zawsze wzrasta spożycie alkoholu. Nie przynosi on prawdziwej ulgi, ale daje złudzenia chociażby na kilka godzin, pozwala zapomnieć o ciężkiej doli.

I dlatego Liga mleczna w Łodzi rozpoczęła obecnie intensywną działalność propagandową, agitując za wzmocnieniem picia mleka w Łodzi. Przeciwstawia ona mleko alkoholowi. Wskazując na ujemne cechy nadmiernego spożycia alkoholu, równocześnie pokazuje dodatnie dla zdrowia skutki spożywania mleka. Nietylko organizm dziecięcy potrzebuje mleka, by móc rozwijać się normalnie. Ale również i ludzie dorośli nabierają sił i dalszej energii do pracy.

W najbliższym czasie Liga mleczna przystępuje do szerszej akcji propagandowej. Miejmy nadzieję, że zdoła ona ją przeprowadzić z pożytkiem dla zdrowia ludności naszego miasta.

Usiłowała udusić męża

Zamach morderczy zbrodniczej kobiety po przegranych procesie. — Krwawa awantura w korytarzu sądu bydgoskiego

Bydgoszcz, 26 stycznia.

(sm) Korytarz sądu grodzkiego w Bydgoszczy był widownią krwawej awantury, jaką wywołali niejaka Delińska i Naruszewicz zamieszkały przy ul. Gimnazjalnej Nr. 6. Sprawa przedstawia się następująco:

Delińska miała rozprawę w sądzie cywilnym z Ignacym Gaczkowskim o zobowiązania wekslowe. Zeznała ona na rozprawie, że Gaczkowski nie wy-

wiązał się wobec niej z długu wekslowego. Jednak mąż jej, Faliks Deliński, zeznał, że Gaczkowski dług całkowicie uiszczył.

W rezultacie Delińska sprawę przegrała. Po rozprawie Delińska opuściła salę sądową w towarzystwie swego krewnego Nieruszewicza, a — napotkawszy na korytarzu sądowym swego męża — rzuciła się z wściekłością na niego, chwytając go pod gardło.

Jednocześnie dopadł do Delińskiego Naruszewicz i zadał mu cios łaską w skroń.

Deliński padł na ziemię zalany krwią zaś sprawa ulotnił się. Awantura spowodowała panikę wśród publiczności.

Pogotowie Ratunkowe odwiozło Delińskiego w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

ŚMIERTELNY CIOS NOŻEM W PLECY

Awanturniczy uczestnicy zabawy wiejskiej zamordowali 27-letniego fornała. — Policja ujęła jednego ze sprawców zbrodni

Konin, 26 stycznia.

Komenda P. P. w Koninie zaalarmowana została wiadomością o morderstwie, dokonaniem we wsi Nieborzyn, gm. Kleczew, powiat koniński.

Morderstwo popełnione zostało na zabawie, którą wyprawiła służba folwarczna. W zabawie brała również udział młodzież ze wsi sąsiedniej.

O północy, gdy już wszyscy mieli dobrze „w czubie”, z jakiegoś błahego powodu powstała bójka na sali. Gospodarzem zabawy był 27-letni Kazimierz Jarowski, fornał, zamieszkały w Nieborzynie. Widząc, że zanosi się na większą awanturę, począł interwenjować, usiłując uzbrojonych w noże parobków wyrzucić z sali.

Jednakże podnieceni już walką i czestnicy zabawy stawili opór. Wówczas Jarowski zagroził obecnym, że jeśli nie opuszczą sali, wezwie policję.

Groźba ta podziałała wyzywająco na awanturników. Pijani wieśniacy rzucili się na Jarockiego, okładając go pięściami, przyczem jeden z napastników za-

dał mu nożem cios w plecy. Jarocki, brocząc krwią, padł na ziemię.

Napastnicy zbiegli. Przyjaciele Jarockiego przenieśli go do sąsiedniego mieszkania, gdzie nie odzyskawszy przytomności — wkrótce zmarł.

Zawiadomiona o powyższem policja wszołęła natychmiast dochodzenie w

którego wyniku jednego ze sprawców zabójstwa aresztowano. Śledztwo trwa

Bestialskie zabójstwo wywołało w okolicy wielkie wrażenie. Zmarły tragicznie cieszył się dużem poważaniem w całej okolicy. Osierocił żonę i troje drobnych dzieci.

Złodziejka powiła dziecko na ulicy

Niezwykły wypadek wydarzył się w drodze do aresztu

Lwów, 26 stycznia.

Niezwykła przygoda wydarzyła się notorycznej złodziejce, Mariji Chrusi, zam. w Uryszkowcach. Przybyła ona do Lwowa na „gościnne występy”.

Wkrótce „puściła się” na pierwszą kradzież: zanurzyła ręce w kieszeni jednego z przechodniów na ulicy. Pech jednak przesładował ją, bowiem została przyłapana na gorącym uczynku i a-

resztowana.

W drodze do aresztu doścignął ją jednak jeszcze większy „pech”: poczuła ból porodowy...

Eskortujący ją policjant zmuszony był wezwać akuszerkę oraz pogotowie ratunkowe i wkrótce złodziejka powiła na ulicy dziecko. Przewieziono ją wraz z noworodkiem do szpitala.

Wybiła oko 80-letniej teściowej

Wilno, 26 stycznia.

Pelagja Kręć, zam. we wsi Moroski, w pow. mołodoczańskim, wszczęła awanturę z 80-letnią teściową, Anną Kręć. Podczas kłótni synowa uderzyła teściową w twarz, wybijając jej lewe oko. Dochodzenie prowadzi wice-prokurator Wilejskiego rewiru.

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

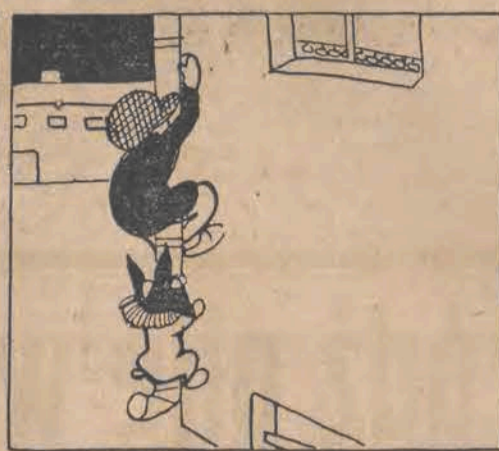
Codzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami
Serja czwarta.



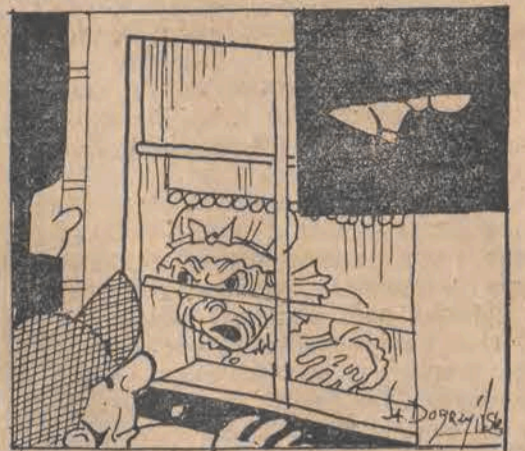
Kubuś dobrze przeszukał, Domu cały czworobok, Nagle ujrzał... (Co ujrzał Na obrazku jest obok...).



Tajemnicza za oknem Jaką snuje się postać, Chciałby Kubuś koniecznie Tam, za szybę się dostać...



Ani chwili nie traci I poczyna się zwinnie, Razem z dzielnym Medorem, Piąć na górę po rynnie...



Lecz przekonał się biedak, Że nie były to „duchy”, Bo za oknem zobaczył Twarz pijaczki-staruchy... (dalszy ciąg jutro)

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 26 STYCZNIA jego projekty i zamiary sięgają bardzo daleko. Ma doskonale zdolności do interesów i w tej dziedzinie obituje w oryginalne pomysły, zwłaszcza pod względem ograniczenia kosztów produkcji, co może mu zapewnić powodzenie materialne.

Rozmowny — lubi konwersację, a zwłaszcza dowodzenie sprawia mu przyjemność. A jednak w sporach i dyskusjach łatwo się zapala i traci panowanie nad sobą. Z przyjemnością odkrywa wady innych ludzi.

Pod wpływem jęgiełkos nastroju lub fantazji potrafi być niezwykle szczodrym, obdarzając obficie wówczas, gdy bilet inny nie dać nie chce. W innym natomiast wypadku, gdy wszyscy się na coś składają — nic nie chce ze swej strony poświęcić. Do jego wad bowiem należy również chęć przeciwstawiania się innym oraz poządanie oryginalności za wszelką cenę.

Wadą jego jest także pewna zarozumiałość i to zarówno pod względem intelektualnym jak i ogólnie życiowym. Pożąda triumfów i uznania.

W czynach swych jest nieraz bardzo oryginalny i zdecydowany — czasem jednak potrafi być wyjątkowo zaciętym i upartym. Nadmiernie krytyczny, kapryśny — jednocześnie jest wesoły i nie pozbawiony dowcipu. Zręczny, obrotny, wykazuje zdolności satyryczne.

Okazuje zarówno zdolności do pracy ręcznej jak i umysłowej, a zwłaszcza może się wyróżnić w dziedzinie pedagogii, dzięki swym zdolnościom nauczania. Może też osiągnąć doskonałe rezultaty jako przywódca umysłowy i kierownik innych ludzi, podróżnik, duchowny, a również i rzemieślnik.

W związku z zawodem odbywa nieraz dalsze podróże. Wszystko co jest niezwykle, niecodzienne, ekscentryczne a także i abstrakcyjne — interesuje go więcej aniżeli przeżycia czysto materialne i proza codziennego życia.

Kobieta urodzona dzisiaj z powodzeniem potrafi zarządzać wielkim gospodarstwem, pensjonatem, hotelem; wiezie jej się w spekulacjach zarówno jak i we wszelkich przedsiębiorstwach związanych z rozrywkami.

Mężczyzna jest ścisły, metodyczny, wynalazczy i potrafi wszystko obliczać i kalkulować na zimno. Lubi zajmować się działalnością filantropijną. Gdy jednak przyjdzie do wniosku, że to szkodzi jego własnym interesom — szybko się z niej wyciąga.

W miłości i małżeństwie nieraz narażonym jest na przykrości.

DNIA 26 STYCZNIA URODZILI SIĘ:

Bernadotte, marszałek Napoleona, późniejszy król król Karol XIV, protoplasta obecnej dynastii szwedzkiej; Ludwigo Achim v. Arnim — niemiecki powieściopisarz; H. A. de Bary — znany komiś botanik francuski; Frank Owen Lowden — polityk amerykański; Ugo Foscolo — autor włoski; dr. Hanes Georg v. Mackensen — dyplomata niemiecki, syn marszałka oraz Jill Esmond — gwiazda ekranu.

Jan starża Dzierżbicki.



Nowe porządki na kolejach

Specjalnie uzbrojeni funkcjonariusze dbać będą o bezpieczeństwo ładunków i pasażerów

W najbliższym czasie ukaże się opracowany przez ministerstwo komunikacji nowy projekt ustawy o przestrzeganiu porządku na kolejach. Projekt tej nowej ustawy zawiera wiele doniosłych inwacyj.

Głównym celem nowej ustawy jest ukrócenie kradzieży kolejowych i zwiększenie bezpieczeństwa w pociągach.

Wprawdzie kradzieże w pociągach towarowych nie zdarzają się u nas tak często jak zagranicą, gdzie kolejarze staczą formalne walki z napastnikami, mimo to przedsięwzięte obecnie środki zmierzają do jeszcze większego usprawnienia naszego kolejnictwa.

W myśl nowej ustawy ministerstwo komunikacji będzie miało prawo wydać nowe przepisy porządkowe na kolejach w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych.

Kolejarze zostaną zaopatrzeni w broń palną,

z której będą mieli prawo czynić użytek na wypadek napaści złodziei lub bandytów. Ministerstwo spraw wewnętrznych ustali, którym pracownikom przysługuje prawo noszenia broni podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Pozatem specjaliści funkcjonariusze kolejowi pilnować będą porządku na kolejach. Do zakresu ich działalności należeć będzie

nakładanie doraźnych grzywien na opornych i niestosujących się do przepisów kolejowych, pozatem legitymowanie podejrzanych osób, zatrzymywanie winnych itd.

Nowe przepisy kolejowe, które mają wejść w życie w najbliższym czasie, przyczynią się niewątpliwie do zwiększenia porządku na naszych kolejach.

Ten.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

PIĄTEK dnia 26-go stycznia.

- 7.00—7.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
- 7.05—7.20: Gimnastyka.
- 7.20—7.35: Muzyka z płyt.
- 7.35—7.40: Dziennik poranny.
- 7.40—7.55: Muzyka z płyt.
- 7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
- 8.00—8.05: Odczyt, progr. na dzień bieżący.
- 8.05—11.40: Przerwa.
- 11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.
- 11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
- 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.30: Muzyka taneczna z płyt.
- 12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
- 12.33—12.55: D. c. muzyki z płyt.
- 12.55—13.00: Dziennik południowy.
- 13.00—15.25: Przerwa.
- 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
- 15.40—16.40: Koncert orkiestry salonowej Haliny damskiej-Grossmanowej.
- 16.40—16.55: Przegląd wydawnictw.
- 16.55—17.25: Koncert kameralny w wyk. Ignacego Rosenbauma (fort.) i Józefa Kamińskiego (skrzypce).
- 17.25—17.50: Recital śpiewaczy Romana Wrażli (bas).
- 17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
- 18.00—18.20: Odczyt dla nauczycieli p. t. „Rola nauczyciela w dziedzinie kultury muzycznej” — wyłosi Tadeusz Majzner.
- 18.20—18.50: Reportaż I.M.C. Tr. z Krakowa.
- 18.50—19.05: Skrzynka pocztowa łódzka — korespondencje omówi red. Jan Piotrowski.
- 19.05—19.10: Odczyt, progr. na dzień następny.
- 19.10—19.25: Rozmaitości.
- 19.25—19.40: Feljton.
- 19.40—19.43: Wiadomości sportowe.
- 19.43—19.47: Komunikat śniegowy z Krakowa.
- 19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
- 20.00—20.15: Pogadanka muzyczna — wygł. dr. Alicja Simonówna.
- 20.15—22.40: XVI-ty koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. K. Witkomińskiego i Beveridge Webster.

W przerwie: J. E. Skiński wygłosi feljton p. t.

- „Młodzież w oczach dwóch pokoleń literackich”.
- 22.40—23.00: Muzyka taneczna z kabaretu „Femina”.
- 23.00—23.05: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej i komun. policyjny.
- 23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z kabaretu „Femina”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 19.30. *Budapeszt*. „Legenda o Św. Józefie” — opera R. Straussa i „Uprawdzenie z Seraju” — opera Mozarta (tr. z Opery Król.).
- 20.05. *Wiedeń*. Koncert symfoniczny.
- 20.05. *Luksemburg*. Koncert symfon.
- 21.00. *Mediolan*. Koncert symfon. z udziałem pianisty Sergiusza Prokofiewa.
- 21.30. *Paryż* (Radio-Paris). „Walc wiedeński” — operetka J. Straussa.
- 22.00. *London Regional*. Koncert muzyki współczesnej.
- 22.25. *Lipsk*. Koncert kameralny kwartetu drezdeńskiego.

Karniśk teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, jutro i pojutrze wiecz. w dalszym ciągu sensacyjny film sceniczny J. Tepy „Ivar Kreuger”.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. gorąco oklaskiwana przez rozbawioną publiczność przekomiczna krotoczwila Rujwida „Gwiazdor i kinomanki”.

PRZEDSTAWIENIE DLA MŁODZIEŻY I BAJKA DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM.

W sobotę o godz. 4-ej przedstawienie dla młodzieży szkolnej: premiera uroczej pełnej poezji i dyskretnego humoru komedii Jerzego Szaniawskiego „Zeglarz” w reżyserji J. Szynclera. Ceny najniższe od 35 gr. do 1.60.

W niedzielę o godz. 12-ej w pol. na ogólne żądanie świetnie zawsze bawiącej się dziatwy, przepiękna bajka-rewia „Czarodziejskie drzewko”. Ceny najniższe.

Minjatury Humor krzepi...

Kazio wybrał się z mamusią na spacer. Chodzą po ulicy w cieniu. Po drugiej stronie chodnika świeci słońce. Kazio spogląda zazdrośnie na słoneczną stronę i powiada:

— Mamusiu, przejdźmy na drugą stronę ulicy, tam jest ładniejsza pogoda...

**

Panna Wikcia ma już 45-ty rok, a o zamążpójściu ani słychu... Martwi to matkę panny Wikci, więc powiada do córki:

— Dziwię się ogromnie, Wikciu, że nie mogłaś znaleźć dotychczas odpowiedniego męża. Powinnaś się postarać, bo nie zapominaj, że masz już 35 lat...

Na to zrywa się ponsowa Wikcia: — Mama mnie to gada?!... Nie trzeba było się tak spieszyć z tem dzieckiem, tobym teraz nie była taka stara.

**

Kino na prowincji. Ostatni seans. Na salę wchodzi jakaś dama z pieskiem. Biletier zatrzymuje ją:

— Przepraszam bardzo, ale psów nie wolno wprowadzać...

— Dlaczego? — dziwi się jejmość. — Czy to nie jest dla nich odpowiedni film?

**

Pani Gapińska, żona dyrektora Gapińskiego, postanowiła raz pewnego sprawdzić co też małżonek jej porabia w biurze i odwiedziła go niespodziewanie. Bez pukania wchodzi do gabinetu i zastaje zgrabną maszynistkę, siedzącą na kolach jej meza.

Chwilka trwożnej ciszy... Wreszcie Gapiński odzywa się drżącym głosem:

— Dzień dobry, duszko... Wyobraź sobie, że słyszełm już zdaleka twoje kroki i maszynistka właśnie wskoczyła na moje kolana, żeby ustąpić ci krzesła...

**

Felek Moczymorda stanął przed sądem oskarżony o dotkliwe poturbowanie żony, która dwa miesiące leczyła się w szpitalu.

— Co oskarżony ma na swe usprawiedliwienie? — pyta sędzia.

Potężny drab podnosi się i powiada: — Ja, wysoki sędzie, wiem tylko tyle, że uderzyłem niby moją kobietę chusteczką od nosa...

— Tylko chusteczką od nosa?... Więc dlaczego pańska żona leczyła się dwa miesiące w szpitalu?...

Na to wstaje poszkodowana i tłumaczy: — A bo on, proszę wysokiego sądu, zapomniał dodać, że on zawsze noś ręką wyciera!

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa Nr. 18).

W dniu dzisiejszym i następnych do soboty włącznie o godz. 8.15 wieczorem dana będzie operetka W. Kollo w 3-ach aktach p. t. „To lubią kobiety” w wykonaniu artystów zespołu operetkowego. Reżyserja St. Zięciakiewicz.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

138)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń tego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabana reke mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczka oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sasiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęśliwej walizki, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą reke bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakulę, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystąpi się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, sędziego Felka i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego kamratów, przyczem Pakulę ochłnicie noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika, jest słuźką adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu; zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Steficia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn uadł zemdlony na podłodze.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuli, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakiegoś konspiracyjny przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby za denuncjował Chudzika, lecz Pakula, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejednemu mężczyźnie odebrała sobie już życie, aby nawiazala znaniomść z Chudzikim i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Sledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego jego rzekomego ojca.

Podczas rozpraw sądowej jakiś tajemniczy „Garbuszek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego (Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje niewinny.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrąwa go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera, wpada tylko w letarg. „Garbuszek”, występujący również pod zmyślnym nazwiskiem „barona Ordyna”, okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie prosząc wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem śląskim Wiesławem Mornelem.

Krygicz nie zrywa jednak kontaktu z Janą i pisze do niej listy jako anonimowy wielbiciel. Jana odpowiada mu na „Poste-Resistante”.

Pewnego dnia Krygicz znikł w tajemniczy sposób.

Po wyjściu na wolność Krygicz dowiadyuje się ku swemu wielkiemu zdumieniu, że Księżniczka, zaniepokojona brakiem listów, przybyła do Paryża.

Księżniczka nie poznała oczywiście Krygicza.

Balicki z wielkiej tęsknoty do Księżniczki rozpłaja się w knajpach.

Balicki niecierpliwił się... Przeczuliwał, że czeka go niezbyt miła niespodzianka

Staral się jednak odwiec jaknajdalej tę przykrą chwilę.

— Ładną mamy pogódkę, co? — zapytał, uśmiechając się jak skazaniec w chwili, gdy prowadzą go pod szubienicę.

— Tiaaaak... — odmruknął prezes, nie odrywając wzroku od papierosianego ognika. — Pogoda fatalna...

— I powiadają, że tak będzie już dłuższy czas... Deszcze i deszcze...

— Tiaaaak... Możliwe... Owszem, możliwe...

Znowu cisza. Balicki bębni palcami po stole.

— Może pan prezes napije się czegoś?...

— Nie, dziękuję... — odparł prezes, podnosząc wreszcie głowę. — Ja do pana właściwie nie z wizytą... Na pogawędkę przyszedłem... Na koleżeńską pogawędkę...

— A, proszę, proszę bardzo... Słucham pana prezesa...

Prezes odsapnął, spojrzal na prokuratora i rzekł:

— Panie Balicki, tak dalek być nie może...

— Jak?...

— Panu nie wolno zapominać kim pan jest... Ja nie wchodzę w pańskie prywatne sprawy... Mnie nie obchodzą przyczyny pańskiego postępowania, ja muszę stwierdzić fakt... tak dalek być nie może... Dlaczego pan nie był dzisiaj w sądzie?...

— Nie byłem, rzeczywiście...

— To są rzeczy niedopuszczalne... Rozumiem, że raz może ktoś opuścić sesję, ale pan już od dwóch tygodni nie przychodzi do sądu... Ja nie wtrącam się do rzeczy, to mnie właściwie nie obchodzi, ale ja muszę pana uprzedzić,

że to może dla pana skończyć się fatalnie!... Słyszysz pan — fatalnie?...

— Tak, słyszę... Fatalnie...

— Poza tem opowiadają, że... pan zachowuje się całkiem nieodpowiednio w miejscach publicznych... Widziano pana na ulicy kilkakrotnie w stanie nie trzeźwym... Panie Balicki... Ja przeciw panu znam nie od dzisiaj... Pan był takim pracowitym i sumiennym urzędnikiem... Rokowałem panu najświetniejszą nadzieję... Co się z panem stało?...

— Co się stało?... Ja sam nie wiem... Zresztą, mogę dać panu prezesowi słowo honoru, że to się już nie powtórzy... Miałem pewne małe przejście natury osobistej, przejście blahe i niegodne nawet wspomnienia, ale to wszystko się skończyło. Spłynęło po mnie zupełnie... Pan mnie powinien znać, panie prezesie... Potrafię być mężczyzną... Miałem swoje słabe chwile... Każdy człowiek może ostatecznie raz w życiu popełnić jakiś błąd... To był mój błąd życiowej... Ale teraz wszystko się naprawi...

— Jutro ma pan oskarżać tych dwóch bandytów, którzy napadli na mieszkanie Kiefera. Czy jest pan przygotowany?...

— Metne fale przepłynęły mu przed oczyma... Kiefer... Jana... Już chciał zapomnieć... Znowu mu przypominają...

— Czy... czy ja muszę ich oskarżać?...

— Znowu chce pan zwalić to oskarżenie na kogo innego?... Przecie pan przygotowywał akt oskarżenia...

— Tak... ja przygotowywałem...

— Więc pan musi oskarżać... Co do tego nie ma dwóch zdań...

— Jeżeli muszę, to trudno... Będę oskarżał...

— Uprzedzam pana poraż ostatni... Czynie to dla pańskiego dobra... Jeżeli pan się nie zmieni, będzie gorzej... Uścisnęli sobie ręce. Prezes wyszedł.

Rozdział sto trzydziesty trzeci Błękitne auto

Następnego dnia Balicki wstał rzeźki i wesoły jak dawniej. Umył się, spożył śniadanie i wszedł do pokoju siostry, która jeszcze leżała w łóżku.

— Mam dziś tylko jedną sprawę — oznajmił, — która skończy się napewno o dwunastej... Wróć więc wcześniej i wyjedziemy dziś na spacer...

Zosie ucieszyła zapowiedź spaceru, ile zmian w usposobieniu i trybie życia brata. Przed nią stał teraz znowu jej dawny Jur, brat najkochańszy.

— Dobrze... Strasznie się z tego ciesze... — odparła.

Balicki ucałował ją w czoło i odwróciwszy się na progu, machnął jeszcze ręką, dodając:

— Bądź już ubrana... Pojedziemy otwartem autem na spacer!... Servus!

Uśmiechnęła się na pożegnanie... Błogość wielka wstąpiła w jej zbolale serce.

Jakże była szczęśliwa w tej chwili... Odzyskała przecie brata i dawnego opiekuna!

Tymczasem Balicki z teczka pod pachą wyszedł na ulicę. Była godzina dziewiąta.

Wiedział, że proces nie zacznie się wcześniej niż o dziesiątej... Miał więc jeszcze dość czasu...

Wolnym krokiem przechodził przez ulicę. Po wczesnym deszczu wypołożyło się niebo. Jesienne słońce złożyło dachy domów. Powietrze było ciepłe, miły wietrzyk muskał twarz. Czyśto wymieniona ulica, ozłocona promieniami słońca, wyglądała pięknie i radośnie. Na drutach lamp elektrycznych świegowało ptactwo.

Radośnie było również na duszy Balickiemu. Upajał się zwycięstwem nad samym sobą... Oto był znowu rozważnym, zimnym, spokojnym mężczy-

na... Cóż to za rozkosz pokonywać własne przywary i słabostki!... Szedł pewnym, sprężystym, śmiałym krokiem.

Zatrzymał się przed wystawami. Oglądał skórzane przybory, torebki, przystawał przed sklepami jubilerskimi. Zastanawiał się nad tem jaką niespodziankę spawić Zosie.

Winił jej coś kupić wzamian za doznane ostatnio cierpienia...

Nagle — drgnął...

Przez jezdnię w szybkim tempie przejechała błękitna limuzyna, a w niej — Jana...

Tak, to ona... Odwrócił się... Za autem trzepotał muślinowy szal...

Jana... Dokąd jechała?... Pewnie do domu... Rozejrzal się... Tak, to właśnie ta ulica.

Więc Jana już wróciła... Jest tuż w tem samym mieście...

Ogarnęło go słodkie omdlenie... Ugięła się noga w kolanach... Wzbierające uczucie serce uderzało coraz gwałtowniej...

— Wstąpię na chwilę... — mówił

Rozdział sto trzydziesty czwarty Jeszcze jedna ofiara

Prezes sądu spacerował po gabinecie i co chwilę zerkał na zegarek.

— Zaczekacie panowie jeszcze piętnaście minut... — rzekł do sędziów. — Jeżeli do tego czasu nie przyjdzie, odroczy my sprawę i skieruję raport do ministerstwa...

— Dziwne... Co się z nim mogło stać?...

— Wtracił jeden z sędziów.

— Zdolny, ale nieszczęśliwy czło-

do siebie. — Tylko się z nią przywitam... Dowiem się tylko co z nią było... Na kwadransik, nie dłużej...

Spojrzał na zegarek. Było piętnaście po dziewiątej.

— Mam jeszcze tyle czasu...

Przyśpieszył kroku. Do bramy wpadł, jak bomba... Przeskakiwał od razu przez trzy stopnie. Mocno nacisnął dzwonek.

Marysia otworzyła mu drzwi i stanęła zdziwiona, mrużąc:

— O, dziś pan przyszedł wcześniej niż zwykle... Jeszcze niema dziesiątej...

Zmroziła go ta poufałość pokójówki. Zapytał groźnie:

— Pani jest?...

— Niema, proszę pana...

— Co?... Jakiż niema?... Nie przyjechała jeszcze?...

— Nie, proszę pana...

— Niemożliwe... Przed chwilą widziałem ją w aucie...

Marysia wzruszyła ramionami.

— Tego już nie wiem, proszę pana... To napewno nie była nasza pani... Panu się zdawało... Auto naszej pani jest w garażu...

— To pewnie... mi się zdawało... Przepraszam... Dowidzenia...

Wyszedł na schody. Był zgarbiony, przybity, złamany. Oczy zatraciły dawny blask, nogi nie stawiały już sprężystych kroków, jak przedtem...

— Nie przyjechała... nie przyjechała... mamrotał, trzymając się poręczy na pustych, cichych schodach. — To nie był szal... Nie przyjechała...

Poczuł nagle pustkę wielką dokoła. Jeżeli niema Jany, to co?... To znaczy — że nic... Że wogóle — nie warto... Splunąć i koniec!

Splunął i cisnął straszliwe przekleństwo w pustkę i ciszę klatki schodowej...

Zszedł na dół. Chwiały się pod nim nogi. Posuwał się zwolna wzdłuż ściany ze spuszczoną głową... Więc to nie była Jana... Jano, Jano!... Czemużeś odeszła tak nagle bez słowa pożegnania!?

— Przecie tak cię kochałem... tak bardzo kochałem... Jano...

Złoty, odrapany sztyd Stolik w mrocznym kącie, kieliszek i flaszkę. Jeden po drugim, jeden po drugim. Piżacka czkawka. Oczy zamglone, w głowie zamęt, nogi drżące, niepewne...

Nagle spojrzal na zegarek... Zbliżała się jedenasta... Włosy stanęły mu dęba...

— „Uprzedzam pana poraż ostatni... Czynie to dla pańskiego dobra... Jeżeli pan się nie zmieni, będzie gorzej...” — przypomniał sobie słowa prezesa sądu.

— „Pomyśl co z nami będzie...” — zabrzmiały mu znowu w uszach słowa Zosiełki.

Przesunął rękę po czoło.

— Boże, Boże... Co ja zrobiłem?!... Jeszcze raz spojrzal na zegarek.

Świat cały zakotłował mu przed oczyma. Oparł się o mur. Jakiś przechodzień podszedł doń i zapytał:

— Co się panu stało?...

— Nic, nic... — odparł Balicki.

Przez chwilę stał, dysząc ciężko, potem wsiadł do taksówki i krzyknął:

— Predzej!... Do sądu!...

I opadł ciężko, nie zdając sobie sprawy z tego, co się z nim dzieje...

wiek... Coś go urzekło poprostu... — odparł prezes.

W tej chwili otwarły się drzwi i do gabinetu wpadł zziębnięty Balicki. Wygląd jego czynił odstraszące wrażenie. Jego błędny wzrok przesliznął się po twarzach obecnych i utkwiał gdzieś za oknem...

Dalszy ciąg jutro

Zbrodnia grajka podwórzowego

Uwiódł 14-letnią dziewczynę i zaraził ją straszną chorobą

Lwów, 26 stycznia. Przed niedawnym czasem przybył z Łodzi do Lwowa tamtejszy grajek podwórzowy, Otton Richter, lat 21.

Podczas „występu” w jednej z reálności lwowskich poznał urodziwą 14-letnią Stefanję B., z którą się często spotykał.

Po upływie kilku dni młodzieńca dziewczyna znikła z domu. Wszczęte za nią poszukiwania przyczyniły się do odnalezienia jej w towarzystwie Richtera w Zimnej Wodzie.

Podczas dochodzenia wyszło na jaw,

że grajek uliczny uwiódł Stefanję, oblicując jej małżeństwo. Ponadto ustalono, że Richter zaraził ją dotkliwą chorobą weneryczną.

Richter stanął przed trybunałem karnym, gdzie przy drzwiach zamkniętych skazano zwyrodnialca na karę więzienia.

Naręczony wyłudził obrączki ślubne

i ożenił się z inną dziewczyną

Nikołów, 26 stycznia.

Przed sądem grodzkim w Mikołowie zasiadł Józef Skowron.

Przez dłuższy czas zalecał się on do pięknej Agnieszki N. Wkrótce miał już odbyć się ich ślub, jednak Skowron zwlekał ciągle, oświadczając, że nie zarabia i niema pieniędzy na pierścionki ślubne i na ubranie.

Wobec tego naręczona sama kupiła obrączki i ubranie a nawet podarowała

naręczonemu srebrny zegarek. Spotkał ją jednak wielki zawód, albowiem Skowron ożenił się tymczasem z inną dziewczyną.

Porzucona zameldowała policji o oszustwie. Na dzisiejszej rozprawie doszło między Skowronem a Agnieszką do kłótni, które wywołały na sali wiele wesołości.

W wyniku rozprawy sąd skazał Skowrona za oszustwo na 6 tygodni aresztu.

Administrator domu zamordował robotnika

Masowe eksmisje. - Krwawy spór na podwórzu. - Piasecki skazany w Gnieźnie na 4 lata więzienia

Gniezno, 26 stycznia.

Przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie toczyła się pod przewodnictwem wiceprezesa Hoppego sensacyjna rozprawa przeciwko 28-letniemu Wiktorowi Piaseckiemu z Wrześni, który w dn. 20 września ub. roku zabił nożem robotnika ś. p. Stanisława Rapczyńskiego.

Zamordowany Rapczyński zajmował mieszkanie w kamienicy przy ulicy Kościelnej 3, własności 70-letniego Władysława Schuberta. Gdy administrację tej kamienicy objął pasierb Schuberta oskarżony Piasecki, zapanowały w kamienicy nieznośne stosunki z lokatorami. Piasecki ze względu na to, że część lokatorów nie płaciła komornego zaskarżył ich do sądu i m. in. uzyskał wyrok

eksmisyjny na ś. p. Rapczyńskiego.

Procesowi o eksmisję towarzyszyło prowokacyjne zachowanie się Piaseckiego. Eksmisja wyznaczona została na 22 września. W dwa dni przed eksmisją Rapczyński zaczepił idącego przez podwórze Piaseckiego i domagał się od niego, by oczyścił okna jego mieszkania, które miał rzekomo zabrudzić.

Na tle tem doszło do sprzeczki, podczas której Piasecki rzucił się na Rapczyńskiego i pchnął go nożem w okolicę serca. Gdy ranny Rapczyński, słaniając się począł uciekać, Piasecki dopadł go i jeszcze raz pchnął nożem w tył płuca.

Na skutek tych ran Rapczyński wyzionął ducha na miejscu.

Na rozprawie Piasecki tłumaczył się,

że Rapczyński odgrażał mu się kilkakrotnie, że go zabije, to też przypuszczając, że zamierza on tego dokonać krytycznego dnia, uderzył go nożem w obronę koniecznej.

Zeznania świadków nie potwierdziły jednak tego.

Świadkowie bowiem zeznali, że Rapczyński nie napastował czynnie oskarżonego.

Sąd po długiej naradzie skazał Piaseckiego na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Pulowery artystyczne

recznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

Tel. 143-21

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska
Gdańska 37

tel. 232-55

przyjmuje od 9-5

W LECZNICY, PIOTRKOWSKA 294.

od 4-7 w.

(przy Górnym Rynku)

ODCISKI



Gdy nogi Twoje są zbołałe, a odciski palą i pieką, należy dodać tyle Saltrat Rodell do wody, by nabrała ona barwy mleka. W chwili, gdy się zanurza nogi w tej mlecznej kąpiel, tlen wydzielany przez Saltrat, wraz z solami leczniczymi, wnika do por, koł i uzdrawia skórę i tkanki. Palenie i swierzbienie ustają. Normalny obieg krwi jest przywrócony i zaznaje się całkowitej ulgi. Odciski są do tego stopnia zmiekczone, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami. Natante miejsca są wyleczone, nabrzmienie znika. Można nosić obuwie o cały numer mniejsze. Saltrat Rodell jest do nabycia, za naszą gwarancją w każdej aptece, składzie aptecznym lub perfumeryj. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

BARMO. - Dzięki specjalnej organizacji, każdy czytelnik niniejszego pisma może obecnie otrzymać bezpłatnie paczkę Saltrat Rodell wraz z cenną ilustrowaną książką wybitnego specjalisty D-ra Catrin, opisującą sposób stosowania. Napiszcie dziś jeszcze, Adres: L. Nasierowski, oddział 27-A Warszawa, Kaliska 9. Nie trzeba przysłać pieniędzy

DOKTOR

REICHER

POWROCIŁ.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Południowa 28. Tel. 201-93.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

Ceny lecznicowe.

Dr. Med. HENRYK

Ziomkowski

specjalista chorób wenerycznych i skórnych.

6-go Sierpnia 2

przyjmuje od 3-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po poł.

DR. MED.

HALTRECHT

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Piotrkowska 10, tel. 245-21

Przyjm. od 8-1 pp. i 5-9 w, w niedziele i święta od 10-1 pp.

DR. MED.

Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE

Gdańska 37

Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

Doktor

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

DR. MED.

S. Kryńska

CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE

(kobiety i dzieci)

godz. przyjęć od 10.30-12 i od 3-4 po poł., w niedziele i święta od 3-4.

Sienkiewicza 34

telef. 146-10

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-88.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgenowo-leczniczy.

Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w

W niedziele i święta od 10-12.

DR. MED.

Niewiażski

Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w

w niedziele i święta od 9-1.

KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon zimowy

poleca

„HELENA”

Zawadzka 9

Wejście p. bramę 9

LAKIERNIK-MALARZ

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i

PISANIE SZYLDÓW

Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

Rozmaite

WYPOŻYCZALNIA toalet balowych, wieczorowych i ślubnych, najnowsze modele, ceny przystępne, R. Pustawelska, Cegielniana 23, fr. I p.

POSZUKUJE koncesji na handel Win i Wódek na m. Łódź. Oferty do adm. „Republiki” pod „Zaraz” 26

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych oraz ślubnych po cenie niskiej, Narutowicza 21, prawa oficyna II p.

UCZCIWEGO złodzieja lub znalazcę, uprasza się o zwrócenie okularów i dokumentów zupełnie bezwartościowych, skradzionych wraz z torebką w czwartek przed południem przed Grand-Hotelem, Traugutta 14, m. 24.

JÓZEF STANISŁAWSKI zgubił legitymację wyd. z fabryki I. K. Poznańskiego.

DROBNE ogłoszenia w „Republic” a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika - niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

„Czystość”

Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cykinowanie, drutowanie, freterowanie oraz szrotowanie biur po-
t. Czystczenie szyb

Kino Dźwiękowe



ul. Sienkiewicza 40

Tel. 141-22.

Dziś i dni następnymi

Najweselsza komedia sezonu ze słynnym

MAURICE'M CHEVALIER

w filmie p. t.

„ROZKOSZNE KŁOPOTY”

(MONSIEUR BABY)

z słynną Heleną Twelvetrees i 9-cio miesięcz. Baby le Roy.

Nadprogram Tygodnik Paramontu.

Następny program: POŻEGNANIE Z BRONIA.

Dźwiękowy Kino-teatr

Dziś i dni następnymi!

Poraz pierwszy wyświetlany w Łodzi. Najnowsza produkcja!

Dźwiękowy Kino-teatr



FLIP i FLAP

ROBIĄ KARIERĘ



Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Passe-partout nieważne!

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.



Kto jest pesymista—ten jest niewidomy

Z boksem łódzkim nie jest źle — twierdzi prezes Kordasz

Kryzys boksu łódzkiego. Słowo kryzys odmiennie jest ostatnio we wszystkich przypadkach w zestawieniu ze sprawami pięściarstwa łódzkiego. Czy kryzys taki w rzeczywistości istnieje i w jakim stopniu odbija się on na rozwoju pięściarstwa, na to pytanie szukamy odpowiedzi u jednego z wodzów łódzkiego boksu prezesa Kordasza, do którego zwróciliśmy się z prośbą o wyrażenie swego zdania o obecnej sytuacji.

— O kryzysie mowy być nie może — zaczyna p. Kordasz — było tylko pewne załamanie, ale i to należy już do przeszłości. Przyczyn tego załamania należy przede wszystkim szukać w tym, że poza kilkoma, tak zwanymi klubami fabrycznymi, nikt nie chciał zająć się pracą w sekcjach, nie było poprostu ludzi, którzy mogliby zorganizować jakieś zawody. A wszak bez pracy, niema koła czy. Było dotychczas IKP, był Geyer, były Zjednoczone, które rozwijały się wcale pomyślnie, w innych natomiast klubach przeżywały wewnątrzny kryzys organizacyjny, który skończył się likwidacją dość żywotnych w swoim czasie sekcji WIMY i Kruszeendera. Ten kryzys w sekcjach musiał się też z konieczności odbić i na całokształcie pracy w okręgu.

Kryzys ten już jednak minął zupełnie.

Najważniejszą rzeczą jest zaobserwowany fakt, że w poszczególnych klubach pracuje się bardzo intensywnie, że znacznie wzmożoną energią. Wymienie tu tylko dla przykładu kluby: IKP, Geyer, Zjednoczone, Hakoah, ŁKS i SKS.

Duża frekwencja uczestniczących w tych treningach, jak też i sposób ich prowadzenia są objawem niezmiernie pocieszającym. Objaw ten pozwala przypuszczać, że już za rok będziemy operowali większą ilością sił zarówno zawodniczych na ringu jak też i pracowniczych w sekcjach. Dbanie o stały przyływ świeżych ludzi i o zwiększenie ilości rozgrywanych meczów to najbliższe zadania kierownictw klubów.

Jedno zjawisko niezwykle charakterystyczne dla Łodzi jest jednak bardzo szkodliwe. Jest nim różnica jaka istnieje między poziomem reprezentowanym przez IKP, a pozostałymi klubami. Nie wolno było pozwolić — by między poziomem poszczególnych klubów istniała aż tak wielka przepaść.

Niepożądane to zjawisko można było zaobserwować jednak i przed dwoma laty, gdy się to jeszcze tak głośno mówiło o potęgze boksu łódzkiego. Nie powstało więc ono teraz w dobre przesilenie. Niemniej jednak trzeba starać się, by istniały przynajmniej trzy równorzędne sobie kluby. Akcja ta doprowadziłaby do rywalizacji sportowej na deskach i dałaby bezwzględnie bardzo pomysłne rezultaty.

Jeżeli będziemy dysponowali chociażby trzema silnymi drużynami — możemy występować w naszych ringach reprezentacyjnych, a nie jedynie na przedmieściach, to wtedy będzie można przeprowadzić zawody drużynowe o mistrzostwo okręgu, które dotychczas z konieczności pozostać musiały jedynie w strefie projektów. Nie wolno jednak i wtedy zapominać o pozostałych klubach, gdyż byłby to powrót do obecnych warunków, które wszak staramy się zmienić. Poziom klubów pozostałych winien też być odpowiednio wysoki. Dążąc do wyrównania poziomu

przyjęliśmy już obecnie zasadę urządzania spotkań drużynowych, miast praktykowania dotychczas zawodów międzyklubowych, ze skłecanymi w ostatniej chwili parami. Dalej urządzić będziemy obecnie

„pierwszy krok“ dwa razy do roku. Da nam to większe kadry zawodnicze. Z chwilą gdy przez ringi przewinie się większa liczba zawodników li-

czyć możemy na to, że z pośród nich wykluźamy nowe talenty. A trzeba pamiętać i o tym, że obecni mistrzowie nie będą stale w „formie“. Bokserów trzeba szukać w szerokich rzeszach.

Drugą rzeczą jest fakt, że sezon bokserki ograniczał się w Łodzi dotychczas do miesięcy jesiennych i zimowych. — Bokser mieliśmy jedynie w okresie od września do marca. W pozostałych miesiącach próżnowano, urabiając błędne pojęcie, że boks to sport wyłącznie zimowy. Praca z jesieni i zimy musi też być kontynuowana i latem. W okresie tym należy pracować też niemięlnie intensywnie niż w sezonie głównym. Bodźcem, który pobudzi kluby do pracy bardziej wyteżonej w lecie roku bieżącego będzie

nagroda przechodnia ufundowana przez Związek Legionistów

na zawody bokserkie, wchodzące w skład „łódzkiej olimpiady“, odbyć się mającej 6 sierpnia. Regulamin tej nagrody zmusi kluby do wystawienia jak największej ilości dobrze zaprawionych zawodników, a co zatem idzie do intensywnej pracy przygotowawczej w miesiącach letnich, poprzedzających ten igrzyska, które stana się bezwzględnie jedną z najważniejszych imprez sportowych sezonu. Da to bardzo wielkie korzyści, gdyż zawodnicy mając latem okazję częstszych startów, będą się do nich odpowiednio przygotowywali. Jeżeli będzie jeszcze okres przerwy międzysezonowej, powiedzmy dwumiesięcznej, to jest to już jednak objaw zupełnie normalny.

Brak odpowiednich funduszy spowodował też, że początkowo zamierzony sprowadzenie do Łodzi na dłuższy okres trenera, musiało z konieczności rzeczy ulec zmianie. Nie było pewności wpływów kasowych, a obarczanie klubów nowymi wydatkami, uważaliśmy przy ich stanie finansowym, za zupełnie niewskazane. Łukę tę mieli choć częściowo zapłacić instruktorzy własni, wyszkoleni na specjalnym kursie instruktorskim w Poznaniu, ale jak mi wiadomo z trójki, która kurs poznański ukończyła tylko jeden pracuje intensywnie.

Sprowadzenie instruktora jest naszą największą bolączką.

Co się dotyczy programu zawodów reprezentacyjnych, to zarząd nie miał możliwości wcześniejszego ustalenia kalendarzyka i zawierania umów, gdyż PZB zmieniła stałe terminy spotkań o drużynowe mistrzostwo Polski, uniemożliwia-

jąc tem zakontraktowanie jakichś zespołów zagranicznych.

Chcieliśmy sprowadzić Berlin i Budapeszt, natrafiliśmy jednak na poważne trudności, które też zmusiły nas do zamknięcia pertraktacji ze Stuttgartem. Pertraktacje z Poznaniem i Warszawą nie dały rezultatów, mamy jednak nadzieję, że już w marcu obte reprezentacje gościć będziemy w Łodzi. Ograniczyliśmy się więc narazie jedynie do zakontraktowania reprezentacji Wrocławia i ponownego wyjazdu na Morawy, który dojdzie do skutku w końcu kwietnia lub w maju. Pertraktujemy też z kilkoma słabszymi okręgami, do których chcemy wysłać nasze drużyny reprezentacyjne I i II na zawody propagandowe.

Nie trzeba mówić żeśmy podupadli, są wszak dni pogodne i chmurne. A nikt nie powie, że po dniu chmurnym nie będzie już dnia pogodnego. A tak jest z boksem łódzkim. Kto jest pesymista ten jest niewidomy, albo też celowo przedstawił sobie rzecz fałszywie. Nie jest źle, jest dobrze! Zgodzę się jedynie z tem, że było źle. Wierzę, że sezon 1934/35 da nam dobry stan boksu łódzkiego.

Powiększył się ilość klubów, zawodów, zawodników, a nawet i wpływów kasowych, co ma też bardzo poważny wpływ na całokształt pracy. W sumie da to tyle, że nie spadniemy poniżej poziomu Warszawy czy Poznania.

Dwa lata temu poniosła Łódź poważne straty: zmarł Trzonek — instruktor bardzo zdolny, odszedł Kwiatkowski, Seweryniak, Stibbe, Cyran i szereg innych, co nie mogło też pozostać bez wpływu na pracę w poszczególnych klubach jak też i na siłę naszej reprezentacyjnej drużyny. Nie wolno zapominać, że sukcesy pracującej ostatnio bardzo dobrze Warszawy, są lwiej części zasługą zawodników poznańskich i łódzkich. Bez nich napewno stolica nie osiągnęłaby swych ostatnich sukcesów. Fakt, że do meczu z Łodzią musi Warszawa wystawić aż czterech łodzian mówi już sam za siebie. Łódź niema jednak do stolicy najmniejszej nawet urazy, czego najlepszym dowodem może być fakt, że wszyscy ci zawodnicy otrzymali z klubów łódzkich zwolnienia.

Daj Boże abyśmy w dalszym ciągu mieli taki rezerwuar ludzi, żebyśmy mogli zasilić nie tylko stolicę, ale też i całą Polskę. Jest to moim pobożnym życzeniem — kończy prezes Kordasz.

H. Gol.

Dzisiaj mecz bokserki Ł. K. S.—Hakoah

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godz. 20-ej w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej, zapowiadany; drużynowy mecz bokserki ŁKS — Hakoah. Drużyny wystąpią w silnych składach, przy czem prócz walk programowych odbędą się dodatkowe dwie lub trzy walki towarzyskie.

Wyniki zjazdu automobilowego do Monte Carlo

W międzynarodowym zjeździe gwiazdzistym do Monte Carlo zwycięstwo odnieśli francuzi Gas i Trevenk, którzy przybyli z Aten.

Następnie idą francuzi: Chauviere i Lanciano na maszynie Chenard et Walker. Trzecie miejsce zajął Anglik Healey na maszynie Triumph.

Klasyfikacja obejmuje 114 nazwisk na 147 konkurentów. Niemiec Gootnick na Mercedesie nie jest uwzględniony w klasyfikacji, gdyż przyjazd jego automobilu do Monte Carlo nie odbył się zgodnie z przepisami regulaminu.

Kpt. Baran zrzekł się mandatu prezesa Ł.O.Z.L.A.

Na niedzielnym walnym zebraniu Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego prezesem tej instytucji wybrany został kpt. Antoni Baran. Kandydatura kapitana Barana na prezesa postawiona została przez delegatów kilku klubów, którzy zapewniali też zebranych, że kpt. Baran upoważnił ich do postawienia swej kandydatury i że mandat prezesa przyjmie.

Jak się obecnie okazało walne zebranie zostało wprowadzone w błąd, gdyż kpt. Baran ani nie wyrażał swej zgody, ani też przesyłał w dalszym ciągu przyjąć nie chce, tłumacząc się brakiem czasu.

Do związku wpłynęło już nawet pismo od kpt. Barana, w którym oświadcza on, iż zmuszony jest zrezygnować z godności prezesa.

Wobec powyższego, zgodnie ze statutem, musi obecnie być zwołane nadzwyczajne walne zebranie związku, na którym ponownie dokonane zostanie wybór prezesa.

Mecz bokserki Zjednoczone—S.K.S.

W dniu jutrzejszym t.j. w sobotę odbędzie się w sali KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 o godz. 8-ej wieczorem drużynowy mecz bokserki Zjednoczone — SKS. Drużyny wystąpią w składach następujących:

Zjednoczone: Kijewski 11, Brzęczek, Michałak, Trzaskalski, Marczewski, Rajnert, Wojciechowski, Krejczy i

SKS: Olszewski, Drużbicki, Woźnicki, Sobczak, Mreczkowski, Kuropatwa, Nowak.

Gry sportowe w Łodzi

Gry sportowe w siatkówkę żeńską i męską, z cyklu rozgrywek o puchar PZGS-u, zostaną w bieżącym tygodniu w Łodzi zakończone, gdyż w przyszłym tygodniu rozegrane zostaną w Krakowie mecze finałowe mistrzów poszczególnych okręgów.

W dniu dzisiejszym zostaną rozegrane w sali przy ulicy Szterlinga 24 pozostałe mecze w siatkówkę żeńską, przy czem w półfinałach walczą ŁKS — HKS i Tur — Triumph, zaś w finałach zwycięzcy tych meczów. Mecze w siatkówkę męską zostaną rozegrane w ciągu piątku i niedziele (w niedzielę w sali Niem. Gimnazjum).

— W sobotę 27 bm. odbędą się dalsze mecze w sali Niem. Gimnazjum przy Al. Kościuszki w koszykówkę żeńską i męską o puchary Triumfu i PZGS-u. O godz. 16.30 grają w kosz. żeńską Makabi — Sztern, o g. 17.30 w kosz. męską: Geyer — IKP, o godz. 18.30 w kosz. żeńską: Wima — Kruszeender i o godz. 19.30 w kosz. męską: Triumph — Zjednoczone.

Carnera będzie walczył na remis z Maksem Baerem

Prasa włoska pisze ostatnio dużo o przygotowywanym meczu o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy Primo Carnerą a Maksem Baerem.

Obydwaj bokserzy przed meczem mają stoczyć walkę dla filmu Metro Goldwyn Mayer p. t. „Mężczyzna wszystkich kobiet“, według scenariusza Maks Baer wzywa Primo Carnere na

mecz i bije go wysoko na punkty.

Carnera się na to nie zgodził, twierdząc, że jego godność nie pozwala mu na tego rodzaju rezultat. Dyrekcja Metro Goldwyn zaoferowała mu kompensatę w wysokości 25 tysięcy dolarów. Po długich targach Carnera zgodził się za tę cenę na rezultat remisowy.

Drugie sztuczne lodowisko buduje Praga czeska

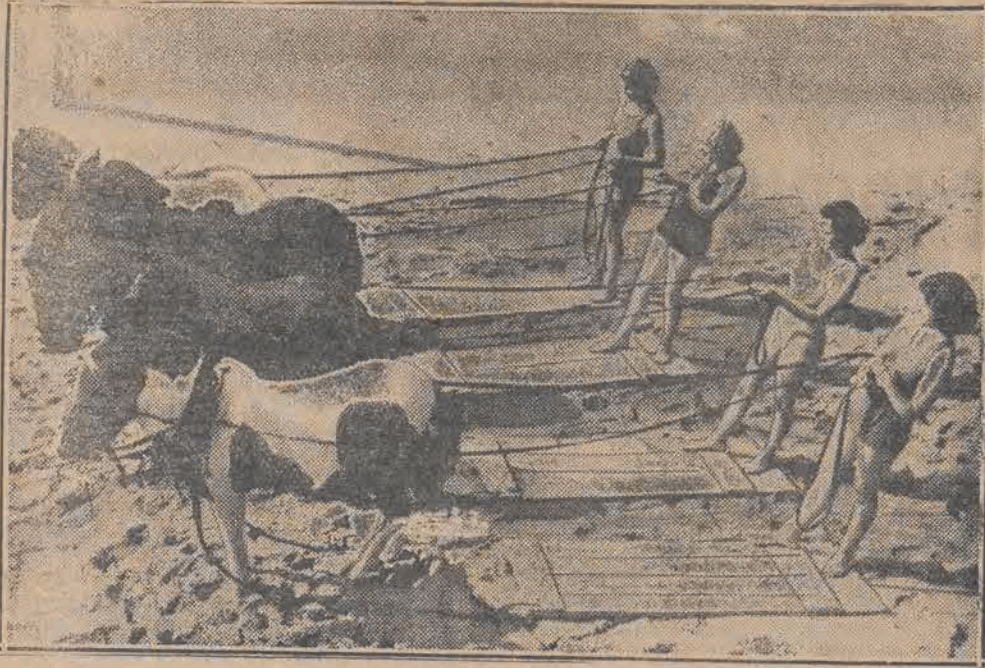
Czynne od roku w Pradze czeskiej z wielkim finansowym powodzeniem sztuczne lodowisko, obecnie już nie potrafi zaspokoić wszystkich wymagań, ani obsłużyć wciąż zwiększającą się armię zwolenników sportów zimowych. W Pradze powstał zatem plan wybudowania drugiego sztucznego lodowiska.

Pozatem donoszą z gór Karkonosze, że niedaleko tamtejszej rzeczki Mynława ma być wybudowany zimowy basen i

sztuczne lodowisko, które ze względu na wysokość położenia mogłoby być czynne znacznie dłużej niż praskie.

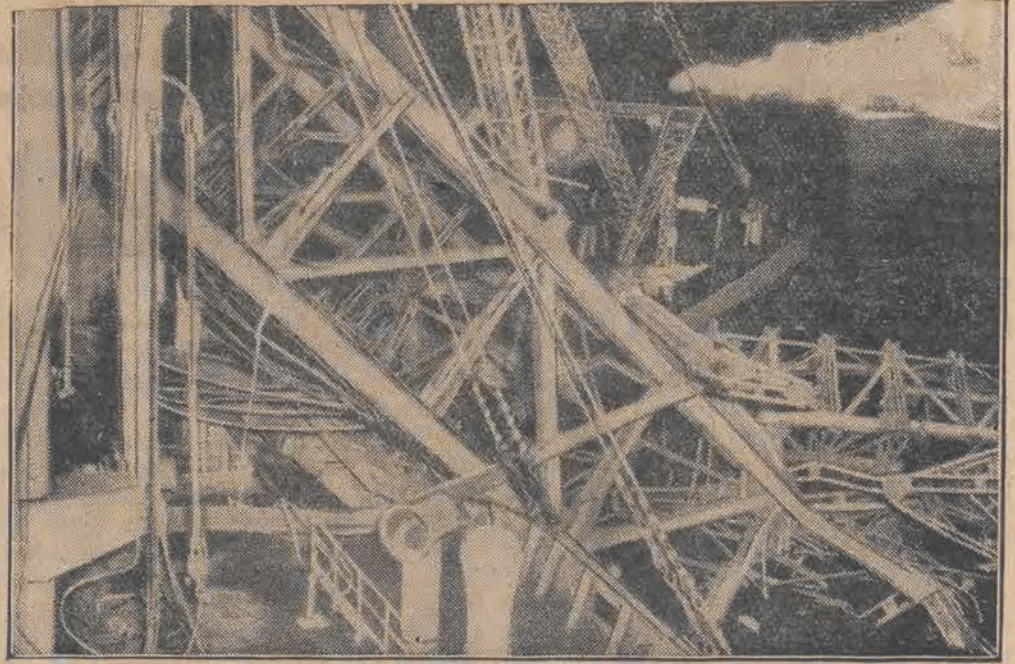
W lecie, sztuczne lodowisko zamieniłoby się w pływalnię. — Ciekawą nowością będzie szklany dach, który latem ustawiony będzie w ten sposób, aby skupiał promienie słoneczne i ogrzewał wodę. — Czesi dążą do tego, aby Karkonosze stały się miejscowością kuracyjną o światowej sławie.

W kraju, w którym nie ma śniegu



W słonecznej Kalifornii, w której nigdy nie ma śniegu, uprawia się oryginalny sport. Ma on zastąpić nasze saneczki.

Katastrofa największego dźwigu świata



W Vlaadingen, w Holandji, runął olbrzymi dźwig, uważany za największy na świecie. Dwóch robotników poniosło śmierć.

Nowy polski statek



W tych dniach w stoczni w Newcastle - on - the Tane odbyło się poświęcenie zbudowanego tam nowego statku towarowo - węglowego. Na zdjęciu statek „Lech” w stoczni.

Uroczyste święto w Bułgarii



W styczniu każdego roku w Bułgarii odbywa się święto poświęcenia wodnego. Na zdjęciu: arcybiskup Stefan, i król bułgarski, Borys III. w otoczeniu duchowieństwa i wyższych wojsko wych, udają się do kościoła.

Własnymi siłami



Studentki uniwersytetów amerykańskich w chwilach wolnych od nauki uczą się różnych fachów. Na zdjęciu — studentki amerykańskie, zajęte przy malowaniu budynków uniwersyteckich.

Codzienna nowelka „Expressu”

Bezpłatna kolacja.

Tuż przy przystanku tramwajowym Franciszek Herd, właściciel kilku kamienic na przedmieściu, zauważył jakiegoś mężczyznę, którego rysy twarzy wydawały mu się dziwnie znajome.

— Któż to jest? — pomyślał. — Gdzie ja spotkałem tego człowieka?

I nagle przypomniał sobie.

Przed tygodniem w centrum miasta dokonano potwornej zbrodni.

Jakiś bandyta zamordował trzy osoby i zrabował znaczną sumę pieniędzy. Policja rozesłała listy gończe za zbrodniarzem. Na murach miasta ukazywały się barwne plakaty, w których władze komunikowały ludności, że wyznaczyły 1000 dolarów za schwytanie sprawcy. Na plakatach tych znajdowała się również podobizna krwawego zbira.

Herd niejednokrotnie przyglądał się tym plakatom i zapamiętał sobie twarz przestępcy.

Człowiek, który stał przy przystanku tramwajowym, był właśnie tym zbrodniarzem!

— Tysiąc dolarów, to spora grażka — uśmiechnął się Herd. — Trzeba

tylko działać bardzo ostrożnie, by nie spłoszyć ptaszka!

I podszedł do niego, uchylając grzeźnicie kapelusza.

— Bardzo pana przepraszam — powiedział, uśmiechając się przyjaźnie. — Mam wrażenie, że my się znamy. Nie mogę sobie tylko przypomnieć, gdzieśmy się zetknęli.

— Pewno na jakiejś zabawie — odpowiedział mu drab nader uprzejmie. — Przypominam sobie pana doskonale. Jak się panu wie, jak interesy?

— Kryzys, panie — zawołał kamienicznik, śmiejąc się rubasznie. — Każdemu przecież dokucza!

Rozmawiali w ten sposób przez kilka minut.

I nagle Herd wystąpił z propozycją:

— Może zajdziemy do knajpki? Napilibym się z panem chętnie. Uprzedzam pana, że nie pozwolę płacić. Ja dziś stawiam!

Opryszek nie dał się długo prosić.

Herd już zacierał ręce z radości. W restauracji łatwiej da sobie radę z tym zbrodniarzem. Upije go, a później zatelefonuje po policję.

Gdy zasięli przy stoliku, Herd po-

częstował draba papierosem i spytał go:

— Czego się napijemy?
— Przyznam się panu, że jestem dość wybredny. Piję tylko zagraniczne koniaki.

Herd musiał oczywiście spełnić jego życzenie.

Po chwili na stoliku znalazło się kilka butelek koniaku oraz zimne zakąski.

Opryszek okazał się znakomitym śmirusem. Pochłonił niesłychaną ilość koniaku, zjadł kilkanaście zakąsek i wreszcie zamówił jakąś gorącą potrawę.

Herd oczywiście musiał mu dotrzymać towarzystwa. Pił więc również i czuł już, że mu mocno szumi w głowie.

— Czem się pan zajmuje — rzucił nagle Herd postępane pytanie.

— Właściwie nie mam określonego zajęcia — odpowiedział mu opryszek. — Tak jakoś się żyje na świecie. Ostatnio nawet powodzi mi się coraz lepiej.

Nie mogę narzekać na los. Dziś tylko znalazłem się w małym kłopotcie. Muszę zwrócić pewnemu znajomemu 10 dolarów. Czy nie mógłby mi pan pożyczyć? Jutro panu oddam.

Herd wyciągnął z kieszeni banknot i wręczył go drabowi.

— Później policja mu przecież odbierze — pomyślał sobie. — Te pieniądze z pewnością nie przepadną!

Po godzinie Herd wreszcie postanowił przystąpić do działania.

Przeprosił na chwilę opryszka, pobiegł do najbliższej budki telefonicznej i zadzwonił do dyrekcji policji:

— Tu mówi Herd, właściciel domu — powiedział. — Złapałem zbrodniarza, który zamordował trzy osoby. Proszę natychmiast przysłać policję do restauracji „Rakieta”.

Wkrótce w restauracji zjawili się kilkunastu policjantów z komisarzem na czele.

Groźny zbior na ich widok nawet nie ruszył się z miejsca.

— To ten! — zawołał Herd do komisarza. — Trzymajcie go, bo będzie strzelał!

Lecz komisarz machnął ręką i krzyknął z wściekłością:

— Czego pan nam zawraca głowę, panie Herd! Tego człowieka już przynajmniej z dziesięć osób sprowadzało nam do urzędu. On jest rzeczywiście bardzo podobny do zbrodniarza, ale nie ma z nim nic wspólnego!

I wyszedł z lokalu wraz z posterunkowymi.

„Zbrodniarz” w tej chwili wybuchnął głośnym śmiechem.

— Dziękuję za przyjęcie, panie Herd — zawołał wesóło. — W ciągu ostatniego tygodnia codziennie jadłem świetne kolacje!

I szybko wyszedł z lokalu, pozostawiając osłupiałego Herda...

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4, Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja: Stawowa 3, Tel. 33-08. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radość, ul. Zeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.